

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.



Ś. P. Ks. JAN KURCZEWSKI PRAŁAT KAPITUŁY WILEŃSKIEJ.

Zmarł dnia 30 lipca b. r. w wieku lat 62, jak rycerz Chrystusowy na posterunku.

Pogrzeb odbył się dnia 31 lipca.

„Błogosławiony sługa, którego Pan znajdzie czuwającym“.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 30 lipca.

FRONT ZACHODNI.

Pomiędzy strumieniem Ancre a Sommą ogień nieprzyjacielski osiągnął wielkiego napięcia. Pod **Pozières** i **Longueval** nie powiodły się częściowe ataki angielskie. Na południe od Sommy i na wschód od Mozy odbywały się ożywione walki działowe.

Pod La Chalade (w zachodnich Argonnach) lejttnant Baldomus pokonał piątego z kolei przeciwnika w walce napowietrznej; pozatem został strącony jeden aeroplan nieprzyjacielski na wschodnim skraju Argonnów, oraz drugi na wschód od Sennheimu.

FRONT WSCHODNI.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka v. Hindenburga.

Za pomocą ognia zostało uniemożliwione silnym patrolom nieprzyjacielskim przekroczenie **Dźwiny**. Zakłady kolejowe na przepełnionej transportami wojska linii kolejowej Wilejka—Mołodeczno—Mińsk zostały pomyślnie zarzucone bombami.

Grupa wojsk gen. feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Dworce kolejowe w Pohorelcach

i Horodzieji zostały również pomyślnie zarzucone bombami.

Na południe od **Skrobowy** złamał się ostatecznie wieczorem w naszym ogniu atak rosyjski.

Grupa wojsk generała v. Linsingena.

Ataki nieprzyjacielskie wzmogły się jeszcze bardziej pod względem siły i sfery działania. Ataki te objęły, za wyjątkiem pojedynczych odcinków, cały front od **Stobohwy** (nad Stochodem, na północo-wschód od Kowla), aż do miejscowości na zachód od **Beresteczka**. Rozproszyły się one przeważnie wskutek ognia wstrzymującego z ogromnymi stratami dla atakujących; w niewielu tylko miejscach tego rozległego frontu doszło do walk ręcznych. Nieprzyjaciel, który wdarł się tam do naszych pozycji, został znowu odrzucony za pomocą kontrataków, lub został położony kres posuwania jesie go naprzód. W nocy zostało bez przeszkód wykonane, oddawna projektowane, **cofnięcie wojska z wysuniętego ku wschodowi brzegu Stochodu**, na północ od linii kolejowej Kowel—Równno, na krótszą linię.

Grupa wojsk gen. hr. v. Bothmera.

Ataki rosyjskie, po części dosyć silne, które się odbywały na zachód

i północo-zachód od **Buczacza** wczoraj również nie zostały uwięzione żadnym powodzeniem.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Nie zaszły żadne szczególne wypadki.

Kwatera główna 31 lipca.

FRONT ZACHODNI.

Operacje angielskie około **Pozières** i **Longueval** trwały do dnia wczorajszego. Były one wstępem do nowego wielkiego angielsko-francuskiego ataku, który wykonany został planowo o poranku między Longueval a Sommą, przy udziale przeszło sześciu dywizji.

Podobny atak między Pozières i Longueval wstrzymywany był w ciągu całego dnia za pomocą naszego ognia i dopiero wieczorem doszło tu do częściowych natarć, dokonanych również przy pomocy bardzo znacznych sił. Wszędzie nieprzyjaciel odparty został z wielkimi, krwawymi stratami. Nie zdobył on ani piędzi ziemi.

Tam, gdzie doszło do walk ręcznych, zdecydowane one zostały na naszą korzyść i to dzięki dzielności bawarskich i saskich pułków rezerwowych, jako też mężnych wojsk szlzwig-holsztyńskich.

Wzięliśmy do niewoli 12 oficerów i 769 żołnierzy i zdobyliśmy 13 karabinów maszynowych.

W okolicy **Prunay** (w Szampanii) słaby atak francuski stopniał w naszym ogniu.

Na wschód od **Mozy** ogień artylerji kilkakrotnie dochodził do wielkiego napięcia.

Na południo zachód od **Thiaumont** odbywały się pomniejsze uderzenia na granaty ręczne.

Na atak lotniczy, dokonany na Conflaus, odpowiedzieliśmy skierowując ogień nasz przeciwko Pont-a-Mousson.

Francuski oddział lotniczy, który kierował się w stronę Müllheimu w B., wstrzymany został w okolicy Neuenburga nad Renem i odpędzony. Kierowniczy latawiec nieprzyjacielski natomiast zestrzelony został na północo-zachód od Müllhausen.

Porucznik Höndorf postrzelił na północ od Bapaume jedenastego z kolei latawca, por. Wintgens na południe od Peronne—dwunastego.

Jeden francuski dwupłatowiec zestrzelony został na zachód od Pont a Mousson, jeden na południe od Thiaumont, ten ostatni przy pomocy naszych dział obronnych.

FRONT WSCHODNI

Po obu stronach **Fridrichsztaetu** odparte zostały rosyjskie oddziały wywiadowe. Ataki na pozycje nasze nad kanałem na zachód od **Łogiszyna** i około Nabla (nad Strumieniem na południe zachód od Pińska) nie udały się.

Skierowane przeciwko **grupie wojsk gen. v. Linsingena** ustawiczne silne ataki wojsk rosyjskich wczoraj również jak i poprzednio zwycięsko zostały odparte. Przyniosły one stronie atakującej znowu największe straty.

Największy był nacisk nieprzyjaciela na odcinku po obu stronach linii kolejowej Kowel—Sarny, pomiędzy Nitoniczem a Turją, na południe od Turji i na obu brzegach Lipy. Za pomocą dobrze przygotowanego kontrataku odparty został nieprzyjaciel, który poprzednio był się posunął około Zarzecza (na południe od Stobychwy). O ile dotychczas obliczono, wzięliśmy wczoraj do niewoli 1889 Rosjan, w tej liczbie 9 oficerów.

Nasze oddziały lotnicze dokonywały w ciągu ostatnich dni napadów na nieprzyjacielskie pozycje, na oddziały wojsk będące w marszu lub odpoczywające, jako też na tyłowe drogi komunikacyjne przyczyniając mu w ten sposób znaczne szkody.

Armja generała hr. v. Bothmera.

W dalszym ciągu swych ataków na odcinku na północo-zachód i na zachód od **Buczacza** udało się Rosjanom w niektórych punktach wtargnąć do pierwszych linii obronnych. Zostali jednak wyrzuceni. Wszystkie ataki zwycięsko odparte.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Nic nowego.

Naczelnie
Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń 30 lipca.

FRONT ROSYJSKI

W Galicji Wschodniej i na Wołyniu walki trwają w dalszym ciągu z niezmniejszoną gwałtownością. Mianowicie w Galicji Wschodniej zacięcie walczone pod **Mołodyłowem**, na północo-zachód od **Kołomyi**, oraz na zachód i północo-zachód od **Buczacza**.

Nieprzyjaciel we dnie i w nocy kontynuował swe ataki, ale wszystkie jego wysiłki na nic się nie przydały, przysparzając mu tylko bardzo ciężkie straty. Również nie uwieńczyły się żadnym powodzeniem, pomimo ogromnego nakładu sił ataki, dokonane przez nieprzyjaciela pomiędzy **Beresteczkiem** a **Stobychwą** nad Stochodem. Przeważnie już ogień artylerji i piechoty ze strony obrońców powstrzymywał nieprzyjacielskie kolumny, kierujące się do ataku.

Tam zaś, gdzie Rosjanom udawało się chwilowo, jak naprz na zachód od Łucka na froncie armji gen. pułk. v. Tersztjanszky'ego — wdrzeć się do naszych okopów, zostali oni odrzuceni za pomocą kontrataków.

Pod **Kaszówką** nad **Stochodem** po odparciu licznych ataków rosyjskich zostali cofnięci obrońcy z daleko wysuwającego się naprzód brzegu rzeki na krótszą linię.

FRONT WŁOSKI.

Na wyżynach, na południo-zachód od **Paneweggio**, został odparty atak bataljonu włoskiego.

Pozatem na niektórych odcinkach frontu panuje ożywiona walka działowa.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Bez zmian.

Wiedeń 31 lipca.

FRONT ROSYJSKI

Na wyżynach na wschód od Kirlibaby wojska armji Pflanzler-Baltina odparły zeszłej nocy natarcie rosyjskie.

W południowo-wschodniej Galicji dzień upłynął stosunkowo spokojnie.

Na zachód i południo-zachód od **Buczacza** nieprzyjaciel w dalszym ciągu dokonywał swych ataków z największą gwałtownością. Wobec tego w ciągu dnia wczorajszego walczone tu zacięcie. Wojska sprzymierzone utrzymały się na wszystkich pozycjach.

Tuż na zachód od **Brodów** niedało się kilka nocnych ataków rosyjskich.

Na **Wołyniu** również poświęcał nieprzyjaciel niezliczone tysiące bez żadnego powodzenia.

Koło Zwiniacza, na zachód i północo-zachód od Łucka, po obu stronach linii kolejowej Sarny—Kowel, gdziekolwiek atakował przeciwnik, wszędzie kolumny jego stopniały. Na południe od Stobychwy, gdzie nieprzyjacielowi udało się chwilowo zająć lewy brzeg Stochodu, został on z powrotem odrzucony. Walczące na Wołyniu wojska sprzymierzone wzięły w ciągu dnia wczorajszego kilku oficerów rosyjskich i 2000 żołnierzy, oraz zdobyły 3 karabiny maszynowe.

FRONT WŁOSKI.

W Dolomitach w okolicy Tofano, krwawo odparty został wczoraj atak kilku pułków strzelców alpejskich. Wzięto do niewoli 135 Włochów, w tej liczbie 9 oficerów; zdobyto 2 karabiny maszynowe.

Na froncie Isonzo artylerja nieprzyjacielska gwałtownie ostrzeliwała przyczółki mostowe w Tolmeinie i Gorycji, jako też pozycje nasze koło Monte San Michele.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Nie było wypadków szczególnych.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefler
Feldmarszałek-leutnant.

SOFJA (29 lipca). Komunikat bułgarskiej agencji telegraficznej. Sztab generalny donosi pod datą 27 lipca:

Na całym **froncie macedońskim** codziennie odbywa się słaby ogień działowy, oraz starcia patroli, przebieg których jest dla nas pomysłny. Bataljon nieprzyjacielski, zaopatrzone w karabiny maszynowe, próbował 25 lipca, pod ochroną górskiej baterji, złożonej z haubic, zaatakować nasze wysunięte oddziały na froncie Bahowo — Sbarski, koło 25 kilom. na północ od Vodeny.

Wszystkie ataki zostały odparte z dużymi stratami dla nieprzyjacielskiego bataljonu. Nasze wojska przeszły wówczas do kontrataku i umocniły się w okopach nieprzyjacielskich. 26 i 27 lipca liczne kompanje serbskiej szumadyjskiej dywizji próbowały zdobyć wyżyny na północ od wsi Pocar, około 25 kilom. na północo-zachód od Vodeny i umocnić się tam, zostały jednak odparte przez dokonany we właściwej chwili kontratak, przyczem odniosły znaczne straty.

Nasze wojska ustaliły 84 trupy nieprzyjacielskie, w tej liczbie kapitań; trzech żołnierzy wzięto do niewoli. Nasze straty są zupełnie nieznaczne.

PARYŻ (29 lipca. Havas) Izba francuska została dzisiaj odroczone aż do 12 września.

Senat został odroczone we czwartek do 14 września.

SZTOKHOLM. Od piątku zostały wszystkie francuskie połączenia telegraficzne ze Szwecją przerwane.

Francuski komunikat urzędowy z piątku wieczór, jak również depesze ag. Havasa już nie zostały otrzymane w Szwecji.

W drugą rocznicę.

Jest w dziejach średniowiecza, w dziejach ludzkości, przedziwna karta, kiedy to

«...za dawnych, bardzo dawnych lat,
Gdy jeszcze Wiara przenikała świat,
Gdy Duch, co dziwy niesłychane czyni,
Nie służył jeszcze w Molocha świątyni,
Zuchwałej pychy zaślepiony łup,
Szły dzieci Pański wyswabdzając Grób.»

Cokolwiek «trzeźwy» historyk o tem powie, był przecie ów pamiętny pochod krzyżowy dziatwy wyrazem najczystszej, ewangelicznej wiary, że słuszną sprawą, jakkolwiek słabą pozornie się wydaje, zwyciężyć musi przemoc.

I ta to wiara ożywiła w gruncie wszystkich prawdziwych szermierzy Chrystusowych, tych, co tysiącami ginęli na piasku rzymskiej areny, pod kłami dzikich zwierząt, tych, co w stal hartowaną okuci, pod znakiem krzyża, szli oswabdzając Jerozolimę, tych, co zbrojni jedynie w miłość płomienną szli i do dziś dnia idą wśród dzikie hordy, nieść światło zbawienia, jako też tych, co w ciszy i samotności celi pustelniczej cięższe nieraz, choć niekrwawe staczali boje ducha.

Jak często jednak używano i nadużywano w sensie całkiem materialnym podniosłych prawd Tego, którego królestwo nie z tego świata! Ileż to razy pod pokrywką najświętszych haseł chciano przemocą tylko przemoc zwalczyć, gwałtem gwałt odeprzeć, fałsz przeciwstawić obłudzie.

Albo i teraz, na początku tej najstraszniejszej wojny, czyż ci, którzy ją wywołali, nie starali się wmówić światu, iż jest to wojna w obronie uciemionych, wojna o wieczny pokój świata — hasła te stały się nawet popularne, uwierzono im, w imię tych haseł szły miliony na śmierć z pieśnią na ustach.

Ogólnego, zawrotnego entuzjazmu, który opanował świat w pierwszych miesiącach wojny, nie podzielał tylko sędziwy Namiestnik Chrystusowy, Pius X, którego ojcowskie serce nie zniosło głębokiego bólu nad niedolą i zaślepieniem powierzonej mu owczarni.

Atoli Stolica Apostolska nie mogła pozostać bez kierownika. Jakoż wśród grzmotu dział, którym rozbrzmiewała Europa, w zaciszu Watykańskiem zebrali się książęta Kościoła, by obrać Głowę Chrześcijaństwa. Wybór padł na kardynała de la Chiesa, który wstąpił na tron Piotrowy jako Benedykt XV.

Rzadko wybór Papieża odbywał się w chwili tak poważnej, rzadko też przypisywano mu tak daleko idące w sensie politycznym znaczenie.

Kościół katolicki, mimo swego skrępowania, posiada niewątpliwie potężne wpływy, wiedzą o tem iliczą się z tem nawet przeciwnicy Jego. W dodatku usłużny telegraf rozniósł wieść, że wybór padł na tego najmłodszego z kardynałów ze względu na jego niezwykle zdolności dyplomatyczne i doświadczenie, którego nabył jako uczeń i pomocnik jednego z najwybitniejszych polityków — kardynała Rampolli.

Dało to oczywiście powód do najdalej idących przypuszczeń i kombinacji politycznych, za którymi poszły

bardzo niedwuznaczne starania w celu wciągnięcia Kościoła w wir wypadków obecnych, zyskania moralnego Jego poparcia.

Stanowisko, jakie wobec tych zabiegów zajął Rzym, jest dostatecznie znane. Nigdy może jednak w formie tak dobitnej i tak pięknej nie wyraził Ojciec św. Benedykt XV swego «politycznego» credo jak obecnie, w drugą rocznicę tej strasznej wojny, wezwawszy dziatwę całego świata, aby pośpieszyła do Stołu Pańskiego i niewinnymi ustami ubłagała Stwórcę o pokój dla skołatanej, krwią przesiekłej, kulami zoranej, pokrytej zgliszczami, biednej tej ziemi.

Zaiste tylko Namiestnik Chrystusowy, tylko Ojciec kochający mocen był zarządzić taką «mobilizację» Wobec tych rzesz nieprzebranych, obleczonej w niepokalaną biel, które wypełniły wszystkie katolickie świątynie świata całego, cóż znaczą nawet miljonowe szeregi surowych wojowników, wobec potęgi moralnej tego aktu czem są wszystkie działa, pływające fortece, ptaki żelazne i wszelkie przemysłne maszyny zniszczenia?

Wzniosłym tym aktem poucza nas Ojciec Święty, że pokój, tak przez wszystkich upragniony, nie może być wywalczony mieczem, gdyż «kto mieczem wojuje — od miecza ginie», nie może on być rezultatem konszachtów politycznych; pokój prawdziwy wypłynąć musi z serca całej ludzkości, z serca oczyszczonego, wyzwolonego ze wszelkiej poziomej żądzy zysku, panowania i sławy.

«Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki» — słowami Zbawiciela zdaje się do nas przemawiać Namiestnik Jego na ziemi — nie zaznacie prawdziwego pokoju; każdy inny będzie tylko dłuższem lub krótszem zawieszeniem broni. Wiecznem jest tylko to, co się opiera na prawdzie, sprawiedliwości i miłości Chrystusowej, trwałym taki tylko pokój być może.

Nie wiemy oczywiście jaką kolejną pójda najbliższe wypadki, to jednak pewne, że droga przed nami jasno została wytknięta, od ludzkości będzie zależeć czy oberze tę drogę, czy dalej krwawym kroczyć będzie manowcem. I to jeszcze pewne, że z obecnej pomroki jeden jasny promień długo świecić będzie w najdalsze lata: tym promieniem będzie wspaniały akt wiary, ta nowoczesna krucjata dziecięca, gdy miliony niewinnych dziatek na głos Ojca swojego, Ojca całego Chrześcijaństwa, w tę drugą rocznicę strasznej wojny stanęły w karnym ordynku do walki z potęgą zła, co opętało biedny nasz świat.

jot.

Kwestja polska w prasie niemieckiej.

«Polscy germanofilsy patrjoci — pisze hr. Monts w sobotnim «Berl. Tag.» — w związku z oświadczeniem kanclerza Rzeszy i wynurzeniami hr. Andrassy'ego, zwrócili się do rozmaitych osób, między innymi do mnie, abym wypowiedział się w kwestji polskiej. Uwzględniając to życzenie, zaznaczam, że artykuł mój nie jest

mi przez kogokolwiek suflowany i że wypowiadam swe zdanie, jako człowiek prywatny, stojący daleko od wszelkiego czynnego udziału w polityce».

Artykuł hr. Monts'a zawiera wiele uwag, oświeclających pogląd niektórych sfer w Niemczech na sprawę polską i dlatego streszczamy go poniżej.

«Sprawa polska—pisze hr. Monts—przez czas długi wywierała na politykę mocarstw Europy wpływ decydujący. Od 1864, t. j. od chwili stłumienia ostatniego powstania w Polsce gabinety, europejskie mniej się kwestją polską zajmują. Kwestja polska odżyła znowu w chwili obecnej, kiedy sprzymierzone wojska mocarstw centralnych, pokonawszy miljonowe armje rosyjskie, wyparły je z ziem polskich i dalej nawet. Rezultat ten został okupiony wielkimi ofiarami, niezależnie od tego, że wojna obecna i dla Niemiec i dla monarchji Habsburskiej jest walką o to, by być, lub nie być.

Dla Polaków wojna obecna o tyle jest ciężka, że rodacy ich walczą w szeregach trzech armji, i stają często brat przeciw bratu, ale zaznaczyć trzeba, że oswojenie Królestwa Kongresowego odbyło się bez ich udziału. Polscy oficerowie w armji austriackiej i niemieckiej walczyli bardzo dzielnie i odważnie, ale rodacy ich w armji rosyjskiej równie dzielnie i odważnie się sprawiali. Faktem jest nadto, że rodziny arystokratyczne polskie i wielcy przemysłowcy Polski centralnej trwożliwie trzymali się Petersburga, aczkolwiek sami niejednokrotnie doświadczyli przewrotności czynownika rosyjskiego.

Podczas, gdy poprzednio patrioci polscy zawsze podejmowali sprawę polską przed forum Europy, ale nigdy rozstrzygnąć jej nie mogli, dopiero w wojnie obecnej Niemcy i Austria krwią i żelazem rozcięli jej więzy. Armje związkowe nie walczyły o odbudowanie Polski, lecz o swe własne cele.

Jeśli pełen chwały pokój, którego oczekują Niemcy, Austriacy i Węgrzy na stałe odsunie kamienie graniczne Moskiewszczyzny na wschód, to będzie zupełnie zrozumiałem i logicznem, że przy organizowaniu tego, co zostało zdobyte, zwycięzcy przedewszystkiem i w pierwszej linii mieć będą wzgląd na swój własny interes.

Naród niemiecki i monarchja nadunajska wspólnie sobie kultura i geograficznymi warunkami musiały podjąć wspólnie sprawę uregulowania granicy rosyjskiej.

Wdzierający się w granice obu państw bastjon rosyjski w postaci Królestwa Kongresowego umożliwił Rosji napaść i stwarzał znakomite warunki do obrony.

Prusy Wschodnie i Galicja ciągle były pod grozą napaści i najciężej ją odczuły. Niemniej zresztą ucierpiała i ludność Królestwa Polskiego podczas odwrotu miljonowych wojsk rosyjskich.

Pod tym względem więc interesy polskie, austriackie i niemieckie są wspólne i polegają na urzędzeniu w czasach pokoju pewnego terenu oddzielającego. Gdzie i jak ten teren utworzyć, jest rzeczą fachowców, w każdym razie ten teren musi mocarstwa europejskie raz na zawsze uchronić od rozmaitych niespodzianek miljonowych wojsk rosyjskich. Ani Niemcy, ani Austria żadnemu obcemu państwu tej roli obronnej powierzyć nie mogą. Zresztą ewentualne centralne państwo polskie materialnie nie byłoby w stanie utworzyć takiego pasa obronnego. Takiemu państwu buforowemu Austria i Niemcy musiałyby postawić następujące warunki: bezwzględne panowanie nad linjami komunikacyjnymi i możność pociągnięcia jego obywateli do wspólnej

obrony kraju. Im bardziej ludność zdobytych terenów konieczność tego zrozumie, tem więcej może liczyć na uznanie w sprawie spełnienia specjalnych życzeń swoich.

Rozpatrując geograficzne położenie Królestwa Polskiego, kierunku jego rzek itd. trzeba dojść do przekonania, iż pod względem gospodarczym kraj ten znacznie więcej związany jest z Niemcami niż z Austrią, której podstawą gospodarczą jest Adriatyk i Dunaj.

Jeśli może być mowa o połączeniu Królestwa z Niemcami to tylko w luźnej formie unji personalnej lub w formie stosunków sprzymierzonych.

Niemcy są państwem narodowym. Zamkniętego terenu języka polskiego jak np. Galicja Zachodnia, w Niemczech niema. Polacy, poddani Niemiec mieszkają pomieszani z Niemcami, a przynależność Poznańczyków i ziemian zachodnio-pruskich do Prus i Niemiec jest dla Niemiec koniecznością geograficzną i nie podlegającą dyskusji. Austria po zwycięskiej i wiele ofiar wymagającej niebezpiecznej wojnie również nie mogłaby się zgodzić, aby wielkie części jej prowincji granicznej miały być przyłączone do nowego tworu państwowego, który musiałby jeszcze wykazać swą zdolność do samodzielnego bytowania.

Dobrzeby było, aby polscy patrioci dobrze sobie wszystko to uprzytomnili».

Hr. Monts w dalszym ciągu przypomina, że katastrofy, które dotknęły w końcu 18 wieku Polskę, musiały wywołać jej podział i że wszelkie wysiłki Polaków ku odzyskaniu niepodległości nie miały rezultatu. Nadto w ostatnich czasach wysiłki te osłabły tak, iż w 1905—1906 roku podczas rewolucji nawet najskrajniejsze żywioły w Polsce zostały spokojne i nie pomyślały o zerwaniu kajdan. Skupienie wszystkich ziem polskich—pisze hr. Monts—w umysłach Polaków z Królestwa było już tylko możliwe pod berłem Romanowych, czemu sprzyjała polityka margrabiego Wielopolskiego, a później panslawizm.

To też nawet po zdobyciu Warszawy, najlepszy po Hindenburgu wódz niemiecki, zdobywca miast v. Beseler, więcej miał kłopotu z opanowaniem duszy polskiej niż z flandryjskimi i polskimi twierdzami.

W jednej z rozmów v. Beseler wskazał Polakom dwa punkty: powinni oni bezwzględnie przyłączyć się do systemu mocarstw centralnych i ani na chwilę nie zapominać, że polityka jest sztuką osiągnięcia możliwości.

Przy przeglądaniu publikacji polskich niestety stwierdziłem, że Polacy wychodzą daleko poza granice możliwości i że zajmują się sprawami, które rozpatrywać będzie można po latach lub po dziesiątkach lat. Przypominają oni budowniczo, który buduje dom od dachu do fundamentów. Ani domów ani państw w ten sposób budować nie można. Po zabezpieczeniu wojskowym oswojonej ojczyzny należy przedewszystkiem pomyśleć o zaleczeniu ran, zadanych przez wojnę. W tym kierunku też dążą władze ustanowione przez związkowców. Widać w nich wyraźną tendencję przyciągania do udziału elementów miejscowych i przypuszczania ich do samodzielnego prowadzenia spraw, podczas gdy Rosjanie od wszelkiego samorządu Polaków rozmyslnie usuwali. Szkoła, sąd i zarząd nawet mimo względnego braku ludzi mogą w Polsce być urządzone na podstawie narodowej, jak również lokalne przedstawicielstwo woli narodu, czyli jednym słowem szkielet nowożytnej państwowości.

Wszystko wymagać będzie wiele pracy, starań i troskliwości. Mocarstwa związkowe muszą jednak w dalszym ciągu zachować w swym ręku

kierownictwo i im prędzej Polacy przystosują się do tego samorządu, tem prędzej będzie mu można szersze granice zakreślić, dopóki nie staną o własnych siłach.

Według mnie—kończy hr. Monts—tylko stopniowo krok za krokiem można sprawę polską rozwiązywać.

Ś. p. ks. Jan Kurczewski, SZAMBELAN PAPIESKI, Prałat — Dziekan Kapituły Wileńskiej.

Serdeczną troską i testamentowem zleceniem tchną słowa Zbawiciela, podane przez św. Mateusza w rozdziale 7 Ewangelji: «Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilcy drapieżni»; niosą one przestrożę światu i naukę ku temu, co jest potrzebne dla jego spokoju i ładu. Fałszywe doktryny, schlebające żądom niskim, a szerzone pod postacią wiedzy, postępu, hasel humanitarnych, były i są przyczyną zamętu myślowego i społecznego wszędzie, a społeczności i narody prowadziły i prowadzą na bezdroża; przed nimi więc ostrzega Zbawiciel swych wyznawców.

Te słowa przestrogi, zawsze aktualnej, głosił i wyjaśniał w dniu 30 lipca z ambony katedralnej ś. p. ks. Jan Kurczewski; wykazywał zgubne następstwa fałszywych doktryn, zachęcał do wytrwania przy zasadzie chrześcijańskiej, ale nie dokończył: wśród kazania przestało bić serce, myśl się urwała, nagle usechł potok wymowy, tak cenionej przez mieszkańców Wilna. Zmarł wobec tłumy, zasłuchanego w jego słowa, aż do ostatniego tchnienia prowadząc pług na niwie Bożej. Ręce Zwierzchnika djecezji i kilku wiernych zniosły z ambony już tylko zwłoki martwe tego, który przed kwadranssem może raźnie szedł, żeby opowiadać słowo Boże.

Nie trzeba lepszych i bardziej stosownych do chwili słów nad te, które głosił zmarły prałat na pożegnanie swym słuchaczom.

Trudno uwierzyć, że już nie żyje tak popularna postać wśród kleru wileńskiego, jaką był ś. p. ks. Jan Kurczewski; a jednak jest to fakt—zmarł śmiercią kapłańską, bo nagłą.

Warto rzucić wzrokiem po za siebie, żeby się przyjrzeć tak bogatemu w czyn nieustanny życiu zmarłego prałata.

Urodził się ś. p. ks. Jan Kurczewski w roku 1854 w Daniuszewie nad Wilją; tam spędził swe dziecinne lata, tam mu zbiegły lata młodzieńcze, czas pracy nad zdobyciem początkowego wykształcenia. «Piękna naszych strumieni rodzica» przykuła go do siebie umiłowanem serdecznem, któremu pozostał wiernym aż do ostatniej chwili życia a na kilka lat przed śmiercią ozdobił jej brzegi piękną dzwonnica, z ostatniego grosza zbudowaną przy kościele daniuszewskim.

W dwudziestym roku życia wstąpił ś. p. ks. Jan Kurczewski do seminarjum duchownego w Wilnie, w czasie gdy się zdawało, że ta ostatnia uczelnia wkrótce istnieje przestanie—tego pragnęły ówczesne władze krajowe; ale Pan Bóg zrzucił inaczej. Po trzech latach, jako zdolny uczeń, został wysłany przez władzę djecezjalną na studia teologiczne do Akademii duchownej w Petersburgu, i tam był uczniem niezapomnianych profesorów J. E. ks. Arcybiskupa Symona i późniejszego biskupa wileńskiego ks. Audziejewicza, a kolegą sławnego z czasem litwisty ks. Kazimierza Jawnisa.

W 1881 roku skończył Akademię duchowną i po napisaniu piękną łaciną dysertacji «De immortalitate animae humanae», otrzymał stopień Magistra Teologii, w tymże roku 13 (25) lipca

został wyświęcony na kapłana w Kownie przez ks. biskupa Bereśniwicza i przybył już jako kapłan, z powrotem do swej rodzinnej djecezji.

Trudne były podówczas warunki pracy kapłańskiej w djecezji wileńskiej; na czele djecezji stał znany u-zurpator władzy Piotr Żyliński, sam zaprzędany całkowicie ówczesnemu rządowi i mający gorsze znacznie od siebie otoczenie. Gorliwość młodego kapłana narażoną była na ciężką próbę; ale ks. Kurczewski przynosił z ławy akademickiej na drogę żywota spory zasób wiedzy, gruntowną pobożność, wiarę i przywiązanie do Kościoła. Te przymioty utrzymywały go na drodze prawej, co więcej, czyniły go nieraz zdolnym do wykonywania zleceń mu obowiązków najwyższej władzy w Kościele, które wymagały wielkiej dyskrekcji, zapomnienia o sobie i poświęcenia, bywał nieraz używany przez samą Stolicę Apostolską do spełnienia ważnych zarządzeń kościelnych, gdy djecezją rządili intruzi.

Pierwsze stanowisko, jakie objął w djecezji, była profesura w seminarjum djecezjalnem; od pierwszego roku kapłaństwa aż do 1886 r. był profesorem i wykładał kolejno prawo Kościelne, kaznodziejstwo i historję Kościoła; jednocześnie był prefektem w progimnazjum wileńskiem.

Tu właśnie rozwinęło się w młodym kapłanie wielkie zamiłowanie do kaznodziejstwa i pracy nauczycielskiej, tu też należy szukać genezy późniejszej jego działalności na polu naukowem. Jako profesor seminarjum i prefekt szkoły średniej był niezwykle ceniony przez uczniów, a dobroć serca i łatwość charakteru jednały mu powszechną sympatję i uznanie wśród współpracowników. Ale idąc zawsze prostą drogą i trzymając się ściśle zasad Kościoła katolickiego, wkrótce musiał wejść w kolizję z władzami szkolnymi w gimnazjum i z administracją świecką; i oto ówczesny generał-gubernator wileński wymaga usunięcia go ze stanowiska profesora i prefekta, pozostawiając mu prawo zajęcia stanowiska proboszcza w parafji wiejskiej, równocześnie pozbawiając możliwości kiedykolwiekbydź nauczania religji nawet w szkole elementarnej.

Odtąd zaczyna się nowy okres życia ks. Kurczewskiego, okres duszpasterstwa, naprzód wśród ludu wiejskiego, w Kiemieliszkach, gdzie był proboszczem do roku 1889, a potem wśród klasy robotniczej w parafji św. Jakóba w Wilnie, gdzie był do roku 1901. Na stanowisku duszpasterza ks. Kurczewski zasłynął niezrównaną gorliwością i darem słowa. Kazań jego słuchano z wielkiem skupieniem i uwagą, a głosił je nietylko w swych kościołach parafjalnych, lecz także w Katedrze wileńskiej. Wymowa ks. Kurczewskiego miała w sobie coś niepospolitego: nadzwyczaj szczęśliwe brzmienie głosu, mające w sobie powagę męską i zarazem rzetelność głęboką, łatwość wysłowienia się, obrazowość i prostota wykładu czyniły zeń niepospolitego kaznodzieję. Miał niezwykłą zdolność w kilku nieraz zwrotach trafiania nietylko do umysłu, ale i do serca słuchaczy; zwłaszcza krótkie jego przemówienia odznaczały się niezwykłą siłą uczucia, która porывała słuchacza. Bogata nadzwyczaj pamięć pozwalała mu całemi stronicami nieraz, na wzór mówców w wielkim stylu, cytować wyjątki z Pisma Świętego, którego zwłaszcza, na wzór ks. Skargi lub Birkowskiego, umiejętnie używał w sensie przystosowania. Owocem pracy kaznodziejskiej ks. Kurczewskiego jest kilka tomów «Kazań niedzielnych i przygodnych», «Nauki majowe», «Wykład Mszy św.», nauki dla robotników, zebrane w osobnej broszurze «Pan i sługa», «Konferencje rekolekcyjne» dla osób świeckich i kapłanów,

W ostatnich latach proboszczowania przy kościele św. Jakóba był powoływany przez s. p. biskupa Zwierowicza do towarzyszenia przy wizytacji kanonicznej po całej niemal diecezji wileńskiej.

W r. 1898 biskup Zwierowicz mianował ks. Kurczewskiego kanonikiem kapituły wileńskiej, a od roku 1900 pozwolił mu znowu zająć stanowisko profesora w seminarjum diecezjalnym, które z małymi przerwami piastował aż do roku 1911, wykładając znowu język polski, kaznodziejstwo i filozofję scholastyczną. W tym też czasie często towarzyszył J. E. ks. biskupowi wileńskiemu Roppowi w wizytach kanonicznych po diecezji. W czasie wizyty w dekanacie giedrojskim poważnie zaniemógł i odtąd się rozpoczęła rozwijać poważna choroba sercowa, która go obecnie wtrąca do grobu.

W r. 1916 Ojciec św. Pius X mianował ks. Kurczewskiego swoim szambelanem, a Benedykt XV potwierdził go w tej godności.

Wejście do kapituły, prace w konsystorzu, na stanowisku członka i wice-oficjała dały mu możność bliższego zaznajomienia się z bogatymi materiałami do historii kraju ojczystego, spoczywającymi w Aktach kapitulnych i w archiwum konsystorskim. Prace archiwalne, badanie dokumentów starożytnych stały się odtąd umiłowaniem jego zajęciem i zostały uwiecznione kilku bardzo poważnymi dziełami, jak np. «Kościół Zamkowy», «Biskupstwo Wileńskie», «Święci Apostołowie Litwy» i wiele pomniejszych monografii, zamieszczanych w pismach specjalnych, lub wydanych w osobnych odbitkach.

Krytyka przyjmowała prace ks. Kurczewskiego bardzo życzliwie; oceniano w nich zwłaszcza niezwykłą sumiennosc i obiektywnosc autora; zarzucano wprawdzie brak metody; ale, jak sam nieboszczyk zeznawał, o metodę wcale mu nie szło — chciał tylko dać uczonym materiał zebrany z bogatego, ale mało dotychczas wyzyskanego, źródła, i to właśnie dał.

Przyszłość oceni jego prace i będzie mu niezmiernie wdzięczną. Co

więcej, prace historyczne ks. Kurczewskiego, niestety mało znane nawet u nas, wykazały nie jeden błąd, pokutujący dotąd w dziełach historyków naszego miasta i kraju.

Ostatnie dzieło kapitalne, któremu ks. Kurczewski poświęcił wiele czasu i pracy, jest trzecia część «Kościoła Zamkowego», stanowiąca streszczenie Aktów kapitulnych; nie doprowadził tego wydawnictwa do końca, pomimo, że rękopis oddawna już gotowy — stanęły temu na przeszkodzie wypadki doby obecnej.

Tak w ciężkiej pracy spędził cały swój żywot, wśród pracy szły mu lata ostatnie. Stan zdrowia odsuwał go nieco od pracy czysto kapłańskiej; więc się poświęcił niemal wyłącznie pracy naukowej. Nie zważając wszakże na stan zdrowia rwał się do pracy w kościele, mawiał kazania, i to może skróciło mu życie, ale ileż dało mu treści!

Nie piszę nic o zaletach zmarłego prałata; kto go znał, ten wie, jak skromnie prowadził życie, ile ze swych szczupłych dochodów wydawał na cele dobroczynne, jak współczuł z każdą potrzebą, czy to Kościoła, czy też kraju. Prostota, prawosc charakteru, głęboka wiara, pracowitość, umiłowanie Kościoła, kraju ojczystego, takim jakim on jest, wielkie przywiązanie do tradycji ojczystych — oto zalety, które zdobyły zmarłego dostojnika Kościoła.

Nabożeństwo żałobne, odprawione przez J. E. ks. Administratora, odbyło się wobec liczego tłumu wiernych w katedrze w dn. 31 lipca; po niem ks. prałat Bajko w dłuższej przemowie streścił życiorys zmarłego współkolegi, poczem odprowadzono zwłoki na Rosę, gdzie żegnany ostatniem słowem J. E. ks. Administratora spoczął obok członków tejże Kapituły wileńskiej — ks. biskupa Zdaniowicza, ks. Hryniewickiego i ks. Harasimowicza.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk pożegnało w nim pierwszego swego prezesa.

Ks. L. Żebrowski.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Maksymalne ceny na mięso.

Z dniem dzisiejszym są ustalone następujące ceny maksymalne na mięso w sprzedaży detalicznej:

mięso wołowe	1,70 — 1,90 mk.
» kozerne	1,80 — 2,00
mięso bez kości, oczyszczone lub zmielone	2,30
Polędwica	2,45
Cielęcina	1,40 — 1,60
» kozerna	1,50 — 1,70
Wątroba	1,30
Płuca	0,80
Łój	2,60

Obwieszczenie to w językach niemieckim, litewskim, polskim, białoruskim i żydowskim należy wywiesić na widocznym miejscu w każdym sklepie mięsny.

Egzemplarze tego ogłoszenia można otrzymać w wydziale żywnościowym u niemieckiego Naczelnika miasta (w kasie) w cenie 25 fen.

Wilno, 29 lipca 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
POHL.

Ze względu na ustalone nadużycia przy korzystaniu z dodatkowych banderoli lub oznak podatkowych na pudełka papierosów lub paczki tytoniu, ogłasza się, że w d. 1 sierpnia 1916 roku wszystkie dodatkowe banderole lub oznaki podatkowe, przeznaczone na paczki papierosów i tytoniu tracą swe znaczenie i wszystkie towary, zaopatrzone wówczas jeszcze w te oznaki, podlegają sekwestrowi. Przeciwno posiadaczom tych towarów zostanie wszczęte dochodzenie karne za przekroczenie monopolu na podstawie § 10 zarządzenia o papierosach.

Ci kupcy i osoby prywatne w Wilnie, które po 31 bm. będą jeszcze miały w posiadaniu lub na przechowaniu paczki papierosów i tytoniu, zaopatrzone jeszcze w dodatkowe marki lub oznaki podatkowe, wzywają się niniejszem do zakomunikowania piśmiennie o posiadanym zapasie, osobno o ilości paczek i papierosów,

do dn. 5 sierpnia b. r. pod adresem IX wydziału zarządu niemieckiego Wilno—Suwałki, ul. Świętojerska, 8. Niedokonanie tego będzie ukarane na podstawie zarządzenia o papierosach z dn. 1 grudnia 1915 r.

Wilno, 28 lipca 1916 r.

W zastępstwie Szefa Zarządu Niemieckiego (podp.) BANDEL.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W poniedziałek 7 sierpnia o godz. 9 i pół w kościele św. Jakóba odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę s. p. ks. J. Kurczewskiego, byłego proboszcza tej parafii.

Z WILNA.

— **W Liceum św. Scholastyki** w klasztorze PP. Benedyktynek nauka rozpocznie się 7 sierpnia. Szkoła przyjmuje jeszcze zapisy nowych uczniów od lat 6—9 włącznie.

— **Pod kołami pociągu.** Dn. 28 bm. około godz. 6 wiecz. na przechodzącego przez plant kolejowy w pobliżu mostu Stefańskiego stolarza Jankiela Arłuka najechał pociąg: koła wagonu obcięły Arłukowi nogi. W karetce Pogotowia odwieziono go do szpitala Żydowskiego, gdzie w niespełną godzinę, wskutek silnej utraty krwi, zmarł. (o)

— **Dysenterja.** Obfitosc surowizny zwykle w miesiącach letnich powoduje zasłabnięcia na dysenterję. Tak też i w bież. roku zaczęły się już wypadki zasłabnięć na pomienioną chorobę, jednak — jak nas informują ze źródła wiarygodnego — liczba zasłabnięć tego rodzaju w tym roku jest o wiele mniejszą niż lata poprzedniego. (o)

— **Osobiste.** Anna Łoś proszona jest o zgłoszenie się we własnym interesie do Komendantury Milicji.

— **Zgubione pieniądze.** Znalazioną na ulicy przez 12-letniego chłopca Władysława Korwela pewną ilość pieniędzy, można odebrać w Administracji naszego pisma, po udowodnieniu własności.

— **Zginęła** 10-letnia dziewczynka Józefa Czymbar. Wyszła z domu w sobotę o g. 9-ej rano w czerwonej sukience, szarym paltociku i kremowej czapeczce. Ktoby wiedział, gdzie się znajduje proszę odprowadzić na Popowską ul. № 2 do Antoniego Czymbora.

Znowu ukazały się w sprzedaży wszystkim znane i odznaczające się łagodnym i przyjemnym aromatem papierosy

„Prawda”
„Malina” 10 szt. 20 fen.

ŻĄDAJCIE USILNIE WE WSZYSTKICH TYTUNIOWYCH SKLEPACH.

SPRÓBUJCIE A PRZEKONACIE SIĘ.

FABRYKA TYTONIU

I. L. SZERESZEWSKI

A. G. GRODNO.

GAZOWNIA W WILNIE.

Ceny na węgiel drzewny niższe:

Koszyk mały	mk. 0,50
» średni	» 0,75
» duży	» 3,—

Przy kupnie węgla w większej ilości (od 5 dużych koszów) cena o 10 proc. niższa.

Zarząd gazowni.

OBWIESZCZENIE.

We czwartek dn 3 sierpnia b. r. sprzedawać będę z licytacji publicznej temu kto da więcej:

o godz. 9 i pół rano

przy ul. Zawalnej № 15 m. 3, maszynę do podszew i maszynę do cięcia skóry;

o godz. 11-ej przed południem

przy ul. Stefańskiej № 7, u właściciela domu Dawida Talakińskiego, pianino, szafę, worek mąki kartoflanej i worek gorczycy;

o godz. 12-ej w południe

przy ul. Stefańskiej № 24 m. 28, u Nochima Pinsker, bufet, lustro, stół do pokoju jadalnego;

o godz. 2-ej po południu

przy ul. Kolejowej (Bahnhofstr.) № 9 m. 7, u p. Katzenberg, kanapę z oparciem, 2 lustra, kandelabr, bufet, 2 stoły, 6 krzeseł, szafę do ubrania, umywalnię;

o godz. 4-ej po południu

przy zauł. Bernardyńskim № 10 m. 1, u p. Kossowskiej, 2 pianina.
Wilno, 31 lipca 1916 r.

SCHULZ

Komornik sądowy przy Cesarskim Niemieckim Sądzie pokoju Wilno I.

UWADZE P. p. PALACZY!

Wyszły z fabryki i są do nabycia nowe papierosy

„KSANTI“ 10 sztuk 20 fenigów.

Papierosy odznaczają się łagodnym i przyjemnym aromatem. PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ.

FABRYKA TYTONIU
SZYSZMAN I DURUŃCZA.

687

Kupię

Niewiadomskiej «Trzeci rok gramatyki». Wiadomość w administracji. 652

Froebanka

wykształcona potrzebna do szkoły. Jagiellońska 9—1. 688

Dr. M. Kozłowski

z przyczyny od niego niezależnej będzie przyjmował chorych tylko jeden raz dziennie: od g. 10—1 w południe prócz niedziel.

W. Pohulanka Nr. 18 m. 5.

KUPIĘ

wózek dziecienny

biały, lakierowany na kółkach gumowych.

Nadbrzeżna Nr. 4 m. 9 do 12-ej w południe. 665

Dr. D. JASPAN

choroby dziecięce i wewn. Przyjmuje od 9—11 i 3—5; przeprowadził się na ul. Wileńską 31—4.

Do wynajęcia mieszkania z 6 ciu pokoi, z urządzeniem elektrycznym. Wilkomierska 7. 677

JAK NAPLEŻY ISAĆ LISTY PO NIEMIECKU

podręcznik, według którego każdy nieznający nawet niemieckiego języka może z łatwością napisać list. Sprzedaje się w cenie 25 fenigów we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

Introligator

B. Aleksandrowicz Tatarska II, przyjmuje roboty w zakresie fachu wchodzące.